NR 22 POZNAŃ, DNIA 15 LISTOPADA 1937 ROCZNIK 18

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35 — P. K. O. Poznań 202 868

UKŁAD ZBIOROWY PRACY

DLA ZAWODU GRAFICZNEGO NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Na zlecenie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Korporacji z dnia 6 listopada br. podpisany został dnia 12 listopada Układ Zbiorowy Pracy dla zawodu graficznego woj. Poznańskiego. Dnia 13 bm. Układ zgłoszony został w Inspektoracie Pracy, przez co stał się obowiązujący dla członków Korporacji oraz członków zrzeszeń pracowników, które Układ podpisały. Niebawem Układ, zgłoszony także w Min. Opieki Społecznej, stanie się powszechnie obowiązującym.

Układ podpisały poza Korporacją wszystkie drukarskie zrzeszenia pracownicze naszego województwa.

Układ stał się, jak już zaznaczyłem, obowiązującym od dnia 13 listopada, na co szczególną zwracam uwagę. Nieprzestrzeganie bowiem układów pracy pociąga za sobą, w myśl ustawy o Inspekcji Pracy, karę do trzech tysięcy złotych lub kilku miesięcy aresztu.

Układ w zasadniczych swoich punktach wzorowany jest na układzie z roku 1931. Posiada jednakże zmiany. Wprowadzono na czas przejściowy tzw. taryfę minimalną obok taryfy właściwej. Chodziło bowiem o to, by zakładom pracującym na niższej taryfie czy beztaryfowo, dać możność powolnego, bez większych wstrząsów, wprowadzenia normalnej taryfy. Stawki procentowe dla poszczególnych kategorii specjalistów utrzymane zostały bez żadnych zmian. Wprowadzono małe restrykcje dla przyjmowania uczniów przez zakłady małe, niewyposażone; utworzono wreszcie Komisję Parytetyczną, która ma rozstrzygać sprawy sporne wynikające z Układu i poza tym opracować regulaminy pracy dla poszczególnych grup pracowników.

Układ, choć jest wynikiem prac ostatnich miesięcy, posiada dłuższą historię. Związki zawodowe pracowników domagały się go od chwili wypowiedzenia Umowy zbiorowej z roku 1931, wysuwając w żądaniach swych stawki płac z roku 1933. Życie, ciężkie lata kryzysu, bezrobocie i ucieczka prac poza obręb naszego województwa powodowały, że zaledwie niewielka liczba zakładów mogła podtrzymać wysokie taryfy z roku 1933, reszta redukowała je w miarę konieczności. Był to niestety przykry lecz twardy mus. Muszę jednakże bezstronnie przyznać, że mus ten rozumieli w wielu wypadkach i pracownicy. Niestety, zaczęły się dziać i rzeczy daleko odbiegające od nakazu musu. Przy braku pracy zaczęto szeroko uprawiać nieuczciwą konkurencję kosztem wynagrodzenia pracownika, którego wysokość równała się niejednokrotnie wysokości zasiłku pobieranego przez robotnika ziemnego z Funduszu Pracy. Owszem, świadomy naszego ubóstwa narodowego obywatel musi rozumieć, że społeczeństwo potrzebuje taniego druku a podstawą obliczeń taniego druku musi być tania robocizna. Nie można i nie wolno jednakże robić komukolwiek prezentów z tanich druków kosztem uczciwego zarobku pracownika. Encykliki papieskie, deklaracja ideowa O. Z. N. nawołują dziś do zagwarantowania pracownikowi minimum egzystencji. Wymaga tego zresztą najprostsza uczciwość a przede wszystkim państwowa racja stanu. Nie ulega poza tym wątpliwości, że i sytuacja w zawodzie naszym się cośkolwiek poprawiła. Należało więc uregulować warunki pracy.

Dzieła dokonano.

Nie wątpię, że Układ spotka się z niejednym zarzutem. Przede wszystkim dotknie przykro drukarnie, które w płacach zbyt daleko odbiegły od minimalnej taryfy. Niejedna może praca z tej i owej drukarni odpadnie, ale wróci, by dotychczasową krzywdzącą zapłatę wynagrodzić.

Jeszcze jedno zaznaczyć pragnąłbym. Nad uzgodnieniem warunków Układu pracowano długo. Pracowano jednakże w atmosferze spokoju i z obopólnym pełnym zrozumieniem, że dokonuje się rzeczy ważnej. Pracownicy nasi a raczej ich reprezentanci stanęli na wysokości swego zadania. Nie wątpię wobec tego, że wprowadzenie Układu przysporzy obu stronom korzyści.

Nie wątpię też, że Układ sam jak i atmosfera, w której nad Układem pracowano, spowodują inne okręgi kraju do uregulowania spraw w zawodzie drukarskim.

Jan Kuglin

KOMUNIKAT

Poszukuje się kilku drukarzy Wielkopolan z mniejszymi drukarniami do województw wschodnich i do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Obok zecerni potrzebna by była mała maszyna pospieszna lub większy tygiel.

W okręgu Centralnym jest do wydzierżawienia średnia, dobrze prosperująca drukarnia.

Na życzenie wskażę adresy.

Jan Kuglin

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWN. NA WOJ. POZNAŃSKIE

Zebranie zagaił przewodniczący Korporacji p. dyr. Kuglin, witając śród obecnych jako miłego gościa pana dra W. Anczyca z Krakowa.

Przewodniczącym zebrania wybrany został p. dyr. Kuglin, który w imieniu Zarządu Korporacji złożył następujące sprawozdanie:

„Ostatnie Walne Zebranie Korporacji odbyło się dnia 21 listopada 1936 roku i obejmowało okres sprawozdawczy od 1 kwietnia 1935 do września 1936 roku. Obecne sprawozdanie obejmuje, o ile chodzi o sprawy finansowe, okres od kwietnia 1936 do końca marca 1937 r., o ile zaś chodzi o działalność ogólną, do końca października.

W okresie tym działalność Korporacji szła w następujących kierunkach: jako praca biurowo-informacyjna dla członków, obrona praw członków wobec władz i urzędów, praca nad sprawą taryf prac i płac, współpraca z Izbą Przemysłowo-Handlową w Poznaniu, współpraca z Zrzeszeniem Przemysłu Graficznego w Warszawie oraz bratnimi korporacjami na Pomorzu, Śląsku i Krakowie, wreszcie nad utrzymaniem „Przeglądu Graficznego“.

Korespondencji wysłała Korporacja ogółem 1 123, w czym: listów 223, zaproszeń na zebrania 94, monit za składki 53, monit za „Przegląd“ 250, deklaracji 175, „Przeglądów“ poza prenumeratą i korespondencji w sprawie „Przeglądu“ 328.

Zebrań Zarządu odbyła Korporacja 4, poza dorywczymi spotkaniami poszczególnych członków Zarządu.

Praca biurowa Korporacji zaznaczyła się w załatwianiu dla członków spraw kalkulacyjnych, w informowaniu o sprawach taryfowych, ubezpieczeniach, pośrednictwie pracy itp.

Groźnym dla zawodu naszego okazało się stanowisko Ubezpieczalni Społecznej w Szamotułach, która składaczy i maszynistów drukarskich zakwalifikowała jako pracowników umysłowych, a Wyższy Urząd Ubezpieczeń orzeczenie Ubezpieczalni zatwierdził.

Korporacja w sprawie tej interweniowała w Wyższym Urzędzie Ubezpieczeń, który chwilowo stanowiska swego nie zamierza zmienić oraz przez Izbę Przemysłowo-Handlową w dziale nadzoru w Ubezpieczalni w Warszawie. Z działu nadzoru w Warszawie otrzymaliśmy orzeczenie, że stanowisko Ubezpieczalni w Szamotułach jest niesłuszne. Wobec sprawy tej zajęliśmy zdecydowane stanowisko, gdyż uprawomocnienie się orzeczeń Ubezpieczalni szamotulskiej dać by mogło pretekst do przeklasyfikowania drukarzy we wszystkich ubezpieczalniach na pracowników umysłowych, co by zawód nasz naraziło na poważny wstrząs.

Współpraca z Izbą Przemysłowo-Handlową była szczególnie intensywna. Na skutek kilkakrotnych wystąpień prezesa Korporacji, pełniącego w Izbie funkcję radcy, Izba przekonała się, że zawodowi naszemu dzieje się krzywda przez zbyt liberalistyczne traktowanie spraw importu druków. Liberalizm ten jest niestety zbyt daleko posunięty i w druki zagraniczne zaopatruje się dziś nie tylko przemysł obcy, ale i polski.

Przy pomocy Izby interweniowaliśmy w tej sprawie u miarodajnych władz i mamy dziś nadzieję, że przy ustalaniu nowej taryfy celnej żądania nasze zostaną uwzględnione, tym bardziej, że spraw tych intensywnie także broni nasza organizacja warszawska.

Współpraca ze Związkiem Organizacyj Przemysłu Graficznego była w bieżącym roku poważna. Związek Organizacyj wysłał na międzynarodową Konferencję Pracy swego delegata celem obrony dotychczasowego czasu pracy. Na częściowe sfinansowanie kosztów delegacji złożyła się także nasza Korporacja.

W marcu br. zatwierdzony został nowy statut Zrzeszenia Przemysłu Graficznego. W sprawie reorganizacji ustroju dotychczasowych korporacyj wyjeżdżał delegat naszej organizacji dwukrotnie na Zjazd do Warszawy. Do sprawy tej wrócimy i omówimy ją obszerniej przy punkcie 12 naszego porządku dziennego.

Poza obrębem Związku Organizacji Przemysłu Graficznego pozostawaliśmy w ścisłej współpracy z bratnimi korporacjami Pomorza, Śląska i woj. Krakowskiego.

Jednym z najważniejszych zleceń, jakim ostatnie Walne Zebranie obdarzyło Zarząd, była sprawa umowy zbiorowej. Zagadnienie umowy stało się z różnych stron aktualne. Inspektorat pracy na okręg pow. Inowrocławskiego, Mogileńskiego i Szubińskiego zażądał od pracodawców swego okręgu wprowadzenia umowy zbiorowej. Dzięki interwencji Korporacji umowa taka została wprowadzona, nie narażając członków tego okręgu na zbyt gwałtowny wstrząs taryfowy. Niebawem przystąpiła Korporacja do opracowania umowy dla reszty terenu naszego województwa. Wyłoniono Komisję, która na szeregu konferencjach pod przewodnictwem p. Syndyka Związku Pracodawców ustaliła z organizacjami pracowników tekst i warunki nowej umowy. Umowę tę przedkłada Zarząd dzisiejszemu Walnemu Zebraniu.

Ostatnią wreszcie troską Korporacji był „Przegląd Graficzny“. Niestety sytuacja tego jedynego pisma, wydawanego dla obrony całości przemysłu graficznego, w niczym się nie poprawiła, gdy chodzi o porównanie z rokiem ubiegłym. Niechęć do czy-

telnictwa, cechująca całe nasze społeczeństwo, niechęć, która się odbija szczególnie na naszej produkcji drukarskiej, stała się typową w drukarstwie. „Przegląd“ poza tym zdany jest redakcyjnie na jednostki a raczej prawie na jednostkę. Przechodzi to możność jednego człowieka, jeśli wziąć pod uwagę, że nie tylko redakcja lecz i administracja czasopisma musi być przez niego załatwiona.

Ostatnią wreszcie troską Zarządu były finanse Korporacji.

Niestety, troska ta jest bolesna. Korporacja, o ile chce żywotność jakąkolwiek przejawiać, musi mieć biuro, musi mieć siłę, która by akta organizacji przechowywała, doglądała spraw bieżących i administrowała. Organizacja nie może stać sama sobą, musi współpracować z innymi czy to bratnimi czy pokrewnymi organizacjami.

Do tego potrzeba nam jednak choćby minimum pieniędzy. W ubiegłym roku preliminowaliśmy 7 800 zł rocznego dochodu i rozchodu. Preliminarz budżetowy oparliśmy o dochody roku poprzedniego, więc zdawałoby się, że będzie go można wykonać. Preliminowaliśmy 4 200 zł składek, przyjmując dotychczasowy system składkowania.

Niestety preliminarz nasz zawiódł. Zamiast 4 200 zł składek otrzymaliśmy 2 600 zł, podczas gdy sama administracja kosztowała nas 3 546,42 zł. Zaległości członków z tytułu składek wynoszą 7 374 zł, zaległości czytelników i inserentów „Przeglądu“ 5 824 zł. Gdybyśmy chcieli być ściśli w przestrzeganiu statutu naszego, zaledwie jednostki miałyby dziś prawo głosowania. Żeby nie doprowadzić do ruiny, Zarząd zredukował dotychczas zatrudnianą siłę biurową, ograniczając się jedynie do pomocy dawnej robotnicy. Wynajęliśmy tańszy lokal na biuro, zlikwidowaliśmy telefon. Zredukowaliśmy w ten sposób wydatki, wątpię, czy usprawniliśmy pracę biurową, w każdym razie zwaliliśmy nowy trud na członków Zarządu a wątpię, czy członkowie ci zechcą trud ten na daleką metę znosić.

Niedobór powstały przez nieregulowanie składek i należności za „Przegląd“ sprawiły, że dziś zalegamy za komorne, a w drukarni za druk „Przeglądu“. Zalegamy także z składkami w naszej centralnej organizacji w Warszawie i w Związku Fabrykantów. Sytuacja finansowa Korporacji stanie się niebawem jeszcze trudniejszą. Od 1 kwietnia odpadnie z Korporacji naszej 12 zakładów, których łączna składka wynosiła 1 273 zł. Nad sytuacją tą będziemy się musieli poważnie zastanowić.

S p r a w o z d a n i e k a s o w e :

D o c h ó d :	zł	R o z c h ó d :	zł
Składki	2 624,25	Składki	450,00
Rejestracja uczniów	538,00	Egzaminy . . .	49,00
Egzaminy . . .	452,15	Rejestr. uczniów	294,23
„Przegląd Graficzny” . . .	1 811,36	Administracja .	3 546,42
		Zjazdy	341,90
			4 681,55
		Saldo	744.21
	5 4265,7		5 425,67

S t a n m a j ą t k o w y :

Kasa	80,55	zł
P. K. O.	599,36	„
Rachunek bieżący	4 033,76	„
Ruchomości	481,55	„
Efekty	6 040,30	„
Depozyt	1 129,02	„
Majątek per 31 III 1937 . .	12 364,54	zł
Majątek per 31 III 1936 . .	11 620,33	„
Saldo . .	744,21	zł

Pozornie majątek Korporacji się zwiększył. Ale tylko pozornie, gdyż Korporacja ma do windykowania wielkie sumy tytułem składek od członków swoich oraz tytułem opłat za „Przegląd Graficzny“.

Nad sprawozdaniem Zarządu wywiązała się żywa dyskusja. Wyrażono ubolewanie z powodu niewywiązywania się członków ze swoich zobowiązań. Upoważniono Zarząd jednomyślną uchwałą, by należne Korporacji zaległości ściągnął przez nakazy zapłaty.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium. W myśl statutu Korporacji ustąpili w bieżącym roku z Zarządu Korporacji pp. Kuglin, Kusz, Kręglewski i Leitgeber. Przez aklamację wybrano ich ponownie do Zarządu.

Składkę członkowską uchwalono w dotychczasowej wysokości. Wydatki budżetowe przewidziano jak w roku ubiegłym.

Z kolei przewodniczący Korporacji zdał sprawę z prac około Układu Pracy. Prace te zostały właśnie ukończone i Zarząd przedkłada Walnemu Zebraniu Układ Pracy do zatwierdzenia. Po wyczerpującej dyskusji Układ przyjęto i upoważniono Komisję Cennikową do podpisania tegoż.

Szczególnie ożywioną dyskusję wywołała sprawa zamiany Korporacji na oddział Zrzeszenia Przemysłu Graficznego w Polsce. Nad projektem statutu Zrzeszenia pracowały dotychczasowe Zjazdy Delegatów i myśl przekształcenia poszczególnych Korporacji na oddziały Ogólnopolskiego Zrzeszenia była wysuwana jednomyślnie. Statut oddany został przed trzema laty do zatwierdzenia Min. Pracy. W konsekwencji należałoby przystąpić do Zrzeszenia i zamienić Korporację na oddział Zrzeszenia.

W wyczerpującej dyskusji wysunięto jednakże w stronę Zarządu żądanie, by Korporacji, mającej długie lata owocnej pracy i niejeden poważny dorobek nie likwidować i nie zamieniać na oddział Zrzeszenia. Wyrażono dalej gotowość współpracy z organizacją warszawską przy zachowaniu swej niezależności.

W wolnych głosach przewodniczący podał do wiadomości, że poszukuje się kilku Wielkopolan z małymi drukarniami na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej oraz do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Na tym zebranie zamknięto. *Z. G-ki*

PRÓBY TECHNO-PSYCHOLOGICZNYCH BADAŃ W ZAWODACH GRAFICZNYCH

(Ciąg dalszy z nru 19/20)

Przepisy egzaminacyjne Kraisa były następujące:

Badanie składało się z dwóch części. W pierwszej części musiały badane napisać krótki życiorys. Oceniano go według treści, pisma (czystość, biegłość itp.) i według ilości błędów. Następowało 11-minutowe dyktando, oceniane według ilości błędów ortograficznych i interpunkcyjnych.

Druga część obejmowała:

1. Odczytanie dwóch manuskryptów — jednego czytelnego, pisanego alfabetem łacińskim, drugiego mniej czytelnego, pisanego gotykiem, a w którym trzeba było poczynić korektę i uzupełnić kilka słów. Oceniano błędy, zahamowania i czas.

2. Wyszukiwanie numerów telefonicznych. Badane otrzymały kartkę z czterema nazwiskami z poleceniem, by jak najszybciej odszukały numery telefonów tych osób i wypisały je obok nazwisk. Oceniano błędy i czas.

3. Skoregowanie łamu złożonego z kilkoma błędami. Badane miały za zadanie podkreślić w tekście błędy i wypisać słowo podkreślone poprawnie na marginesie. Tu oceniano tylko ilość błędów.

4. Odpisanie drukowanego tekstu (jedno 5-wierszowe zdanie). Zalecono jak najrzadsze zaglądanie do tekstu. Oceniano ilość spoglądań na tekst, ilość błędów i czas.

5. Próba składania przy uproszczonym pudle o dwunastu króbkach. Wykonanie zadania poprzedzała mała wstępna, orientacyjna próba złożenia 11-literowego wyrazu. Właściwe zadanie polegało na złożeniu jednowierszowego zdania. Króbki zawierały trzy czcionki wielkich liter i dziewięć czcionek małych liter. Po skontrolowaniu złożonego wiersza musiały badane układzik rozebrać, począwszy od końca. Oceniano według ilości spoglądań na tekst, czasu składania i rozbiórki oraz błędów przy składaniu i rozbiórce.

Wszystkie wyniki z poszczególnych prób zsumowano. Przeciętna uchodziła za ogólny wynik badania.

W ten sposób badano na pierwszym kursie 106 kandydatek, na drugim 33. Z tej liczby przeszkolono w warsztatach i szkole zawodowej 62 kandydatki. Po kilku tygodniach pozostało przy pracy 41.

Ta próba badania jest dla nas ciekawsza, ponieważ Baumgarten relacjonuje nam również porównanie wyników badania z wynikami pracy kandydatek.

Okazało się, że po 6-tygodniowym szkoleniu noty świadectw nauczycieli nie zawsze zgadzały się z notami przeprowadzonego badania. Siedem kandydatek z niskimi wynikami badania otrzymało wcale niezłe świadectwa. Jedna zaś kandydatka, mająca najlepszy wynik badania, zawiodła w pracy zupełnie. Wobec tego zupełnie słusznie wskazuje Baumgarten na to, że zastosowane badanie nie daje oczekiwanej pewności odkrywania żądanych zdolności. W każdym razie na drugim z kursów nauczyciele stwierdzili, że znakomita większość wybranych według tego systemu kandydatek nadaje się do składania pierwszorzędnie.

Psychologiczne metody doboru pracowników w zawodach graficznych intrygowały jednak zaw-

TORUŃ W HISTORII DRUKARSTWA

Odczyt wygłoszony w dniu 16 października 1937 r. na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Graficznego w Toruniu z okazji 15-lecia istnienia.

Oblicze historyczne kultury miasta przejawia się wiernie w pokaźnym nieraz szeregu książek, jakie towarzysze sztuki jednej z najszlachetniejszych w danym środowisku wytworzyli. Jeśli postawić obok siebie w chronologicznym porządku łańcuch druków, które w ciągu wieków narodziły się w jednym mieście, to w ich liczbie, wartości i rodzajach odźwierciadlają się jak w czarodziejskim lustrze dzieje i losy zamieszkującej ludności, wiernie oddają one epoki i zdarzenia historyczne. Miasto, które nie drukuje książek, nie żyje pełnym życiem duchowym, od natężenia produkcji drukarskiej zależy rola cywilizacyjna środowiska.

Takie myśli przychodzić mogą, gdy spójrzymy na dawny czy nowy druk, a w nim badamy przede wszystkim miejsce, gdzie się ukazał na świat Boży, czy przed wielu wiekami, czy też niemal współcześnie. Mówią do nas stare stronice książki, odmienne w swym wyglądzie zależnie od epoki, z której pochodzi. Dziś nas obchodzić będą szczególnie dzieje Torunia, jak się one przejawiają w drukach toruńskich. Minęło przeszło sto lat od genialnego wynalazku Gutenberga nim do Torunia zawitał w r. 1568 drukarz Stanisław Reiss ze swym skromnym warsztatem i małym zasobem czcionek. Był on jednym z tych, którzy w pochodzie wiekowym szerzyli sztukę czarnobiałą ku Wschodowi Europy. Owoce jego pracy zawodowej w postaci kilku druków z jednego tylko roku pozostały przez długie lata bez dalszego ciągu, bowiem po roku 1569 aż do 1581 roku nie było w Toruniu żadnej drukarni.

Wejrzmy na chwilę w epokę, w której działała pierwsza drukarnia toruńska, w czasy humanizmu, epokę panowania ostatniego z Jagiellonów króla Zygmunta Augusta, w czasy rozpowszechniania się nowej wiary, postępów na polskim gruncie reformacji. Dźwignięcie szkoły toruńskiej na poziom gimnazjum, a z drugiej strony potrzeba ogłaszania drukiem prac religijnych miejscowych duchownych, były przyczyną sprowadzenia do naszego miasta drukarza. Odtąd w dziejach produkcji wydawniczej Toruń przez dziesiątki lat figuruje jako środowisko reformacyjne przede wszystkim polskie, czego najlepszym wyrazem były wydawane u nas kancjonały — zbiory pieśni duchownych.

sze drukarstwo niemieckie. Wszakże już w r. 1910 Hinke zdołał stwierdzić, że z reguły trzeba przyuczać 120 kandydatów, by móc otrzymać stu choćby jako tako możliwych linotypistów. Praktyczny i systematyczny umysł niemiecki nie mógł się z takim marnotrawstwem pogodzić. Nie dziwi więc nas, że nadal szukał dróg zaoszczędzania sił i materiału ludzkiego.

W Lipsku w kilka lat po badaniach Lipmann-Kraisa ustalono nowe badania wstępne dla kandydatów do zawodu drukarskiego. Było to badanie hardziej już oparte na psychologicznych przesłankach niż poprzednie. Opiszemy je znów na podstawie relacji Baumgartena.

Przede wszystkim rozdzielono tu składaczy od drukarzy. Dla składaczy wyszeregowano następujące konieczne właściwości i sposób ich badania:

1. Równomierna i trwała uwaga. Uzasadniano tę właściwość tym, że składacz musi czytać, pamiętać i złożyć według poszczególnych liter cały szereg słów. Chodzi tu o zdolność uchwycenia kilku obrazów słów jednym spojrzeniem i skonstruowania ich poszczególnymi literami. Zdolność tę starano się wysondować przez to, że podano do dosłownego odpisania jedną stronicę (4°) łatwego tekstu o wyraźnym charakterze pisma, zawierającego jednak wyrazy obce i grube błędy ortograficzne. Na wykonanie zadania przeznaczono 20 minut czasu. Przy ocenie brano pod uwagę każde opuszczone i każde błędnie napisane słowo.

2. Łatwość pojmowania. Badano ją w ten sposób, że podawano badanym trzy słowa, z których należało utworzyć możliwie dużo zdań z sensem (tzw. test trzech słów). Takich zadań było sześć. Należało je rozwiązać w pół godziny.

3. Wczucie się w treść i formę gramatyczną manuskryptu w taki sposób, by badany mógł zgadywać słowa i uzupełniać końcówki. Na badanie tej zdolności użyto jednostronicowego tekstu (in quarto), w którym należało uzupełniać całe słowa, sylaby i litery.

Wszystkie te trzy próby wykonywane były na piśmie, wobec czego można było za jednym zamachem ocenić i ortografię u badanych.

Wynik ogólny badania poszczególnego kandydata porównywano z notami świadectw szkolnych. Jako uczni przyjmowano tych, którzy i tu i tam wykazali się dobrymi wynikami. Jeżeli jednak zachodziła znaczna różnica między notami świadectw i wynikami badania, powtarzano badanie innymi zadaniami.

(Ciąg dalszy nastąpi) *Marian Malczewski*

Przerwa dwunastoletnia między pierwszą drukarnią a przybyciem do Torunia Macieja Neringa w r. 1581 świadczy jednak, że Toruń nie zdołał w owym czasie utrzymać poziomu swej kultury umysłowej. Dopiero od r. 1581 ciągnie się nieprzerwany łańcuch druków toruńskich, a zakład drukarski za czasów dawnej Rzeczypospolitej ściśle związany z gimnazjum i radą miasta, produkuje obok łacińskich i kilku greckich polskie i niemieckie książki, broszury, ulotki. Wiek XVI przyniósł około 130 druków, wśród których znaczną przewagę stanowiły wydane w języku polskim, głównie związane z ruchem reformacyjnym. Toruń obok Królewca wyrasta na poważny ośrodek protestantyzmu i ten charakter zachowuje aż do czasu rozbiorów. Drukarnia toruńska była w rękach różnych dzierżawców i właścicieli. Nering, Cotenius, Ferber, Friese, Schnelboltz, Karnall, Coepsellius, Beck, Bressler Rüger, Laurer, Nicolai i inni — oto długi, długi szereg nazwisk ludzi, którzy kierowali toruńskim zakładem drukarskim. Z nich Nering był pierwszym, który w roku 1577 wprowadził drukarstwo do Poznania, będąc tam ściśle związanym z działalnością wydawniczą kolegium OO. Jezuitów, lecz na skutek przyjmowania do druku książek przeciwnych wierze katolickiej musiał udać się w r. 1579 na krótki pobyt, do r. 1581 do wielkopolskiego Grodziska, skąd zawędrował do Torunia. Dawni drukarze byli jednocześnie nieraz introligatorami, a w XVII wieku w Toruniu w drukarni zajmowano się również sprzedażą książek, pełniła więc ona też funkcję księgarską. Produkcja wydawnicza w pierwszym niemal stuletnim istnieniu nosiła charakter wybitnie polski, tkwiąc silnymi korzeniami w glebie umysłowej dawnej Rzeczypospolitej. Dopiero od drugiej połowy XVII wieku datuje się przewaga, a w XVIII niemal wyłączność druków ogłaszanych w szacie słownej niemieckiej. Spotykamy się tu ze znamiennym zjawiskiem. Toruń posiadając silny oświecony żywioł niemiecki, przejawiał zainteresowania w zakresie dziejów i spraw nie tylko ściślejszego regionu Prus Królewskich, dzisiejszego Pomorza, lecz jednocześnie całej Rzeczypospolitej. Był on zwłaszcza w połowie XVIII wieku pośrednikiem w informowaniu zagranicy o polskich sprawach politycznych, naukowych i kulturalnych, na kartach ówczesnych druków niemieckich spotykamy się co krok z tematami polskimi, należą one w wielkiej liczbie do tak zwanych „poloniców".

WYKONANIE KOPII ALBUMINOWEJ (BIAŁKOWEJ)

Kopią w fotochemigrafii nazywa się obraz na metalu lub kamieniu litograficznym, otrzymany drogą fotograficzną i nadający się do dalszej obróbki, mającej na celu otrzymanie z kopii formy do druku. Obróbka ta polega na poddaniu materiału kopii procesom obróbczym przeważnie płynami o reakcji kwaśnej, które albo wyżerają miejsca wolne od obrazu na znaczną głębokość i wytwarzają relief (formy kreskowe i siatkowe, formy wklęsłodrukowe), albo tworzą relief bardzo nieznaczny i przy tym zmieniają własności powierzchni odkrytego materiału w ten sposób, że farba jej nie zwilża. W praktyce kopie białkowe wytwarza się na 2-milimetrowej blasze cynkowej polerowanej (formy kreskowe), na półmilimetrowej blasze cynkowej szorstkiej (formy offsetowe kreskowe i siatkowe) i kamieniu litograficznym (formy kreskowe i siatkowe).

Wspomniano na wstępie, że otrzymuje się kopie drogą fotograficzną. Znaczy to, że kopista posługuje się w celu przygotowania kopii negatywami kreskowymi i siatkowymi, których otrzymywanie i własności technicze, jeżeli są one przeznaczone do wyrobu form wypukłych, zostały poprzednio opisane.[1] Negatyw siatkowy, przeznaczony do offsetu lub litografii powinien w cieniach mieć takie same punkty jak negatyw siatkowy do druku wypukłego, to znaczy jak najmniejsze. Natomiast w światłach i tonach pośrednich struktura jego musi być inna, gdyż preparator-offseciarz nie ma możności zmiany wielkości punktu w obróbce. Dlatego punkty takiego negatywu w światłach powinny być jak najbardziej związane („zamknięte"), aby na kopii punkt w światłach był jak najmniejszy. Odpowiednio mocniej niż na negatywie do druku wypukłego powinny być związane punkty w tonach pośrednich.

Powierzchnia materiału, na którym kopia ma być wykonana (blacha lub kamień), powinna być zupełnie uwolniona od wszelkich zanieczyszczeń, jak kurz, pył, tłuszcz itp. a w wypadku metali łatwo utleniających się od cienkiej warstwy tlenku. Jeżeli zabezpiecza się metal przed rdzewieniem przy pomocy łoju lub smaru, należy go zmyć benzyną. Powierzchnię blachy przeciera się nabranym na zwilżoną wodą szmatę lub lepiej zwitek waty lub szczotkę szmerglem z domieszką wapna wiedeńskiego[2] lub kredy. Wykonywa się to w sposób następujący: blachy kładzie się na drewnianej wkładce w zlewie, zwilża watę wodą i nabiera na nią szmerglu i wapna (wody nie powinno być za wiele, tyle tylko, aby używane sproszkowane materiały nie pyliły). Czyszczenie prowadzi się naprzód ruchami kolistymi, a następnie równoległymi do jednej krawędzi, wreszcie tym samym kawałkiem waty zmywa wodą tę dość mocno do metalu przylegającą pastę. Dobrze oczyszczona powierzchnia zwilża się równomiernie cienką warstwą wody: trzymana poziomo w ciągu jednej do dwóch minut nie powinna wykazywać spływania wody w jakimkolwiek miejscu swej powierzchni.

W tym stanie płyta metalowa przygotowana jest do powleczenia warstwą światłoczułą albumi-

[1] Wykonanie negatywu siatkowego do druku wypukłego jednobarwnego.

[2] Wapno wiedeńskie jest mieszaniną tlenku wapniowego i tlenku magnezowego.

Jeśli Toruń w dawnych czasach polskich miał tylko jedną drukarnię, świadczy to, że intensywność kultury umysłowej miasta była do pewnego stopnia ograniczona i gród mający świetne tradycje handlowe nie rozrósł się jako centrum produkcji książkowej. Tam, gdzie jest jeden zakład, nie ma szlachetnej konkurencji, nie ma wysilania się nad podniesieniem poziomu wykonania książki, jak to widzimy w wielkich ośrodkach kultury książkowej, posiadających drukarnie o światowej sławie. Książka drukowana w Toruniu ma swój styl, zależny od epoki, zdarzały się druki wykonane kapitalnie, należały one jednak do wyjątków. Nie w wartościach estetycznych leży rola Torunia, którą niewątpliwie odegrał w dziejach książki w dawnej Polsce. Druki toruńskie ważkie były swą treścią zwłaszcza naukową i religijną. Jak wiadomo dawne druki polskie były tłoczone czcionkami gotyckimi, przy czym używano szwabachy i fraktury, a w końcu XVII wieku zastosowano antykwę. Tak samo było i w Toruniu, tylko gdy na południu kraju np. w Krakowie w drukach przeważała szwabacha, w Prusiech Królewskich odwrotnie lubowano się w frakturze, zwłaszcza niemal obowiązkowo w tytułach dzieł. Laurer, wydawca i księgarz toruński na przełomie XVII i XVIII w., w pierwszych latach panowania saskiego w kraju, zerwał w Toruniu z tradycją produkując szereg książek o małym ósemkowym formacie antykwą, zwłaszcza kursywą tłoczonych. Jego działalność wydawnicza związana jest zamiłowaniami z współczesną polską literaturą piękną, a księgarska z potrzebami szlachty i duchowieństwa polskiego z pobliskiej i dalszej okolicy Torunia. W owych czasach, w latach 1688—1704 przebywał w Toruniu profesor gimnazjum, matematyk Paweł Pater, twórca pierwszej na ziemiach polskich w Gdańsku szkoły technicznej i jeden z najdawniejszych w Europie teoretyków sztuki drukarskiej.

Upadek reformacji w Polsce odbił się również w dziejach Torunia, który ostał się jako ośrodek protestantyzmu. Z biegiem czasu przybierał on w naszym mieście coraz wyraźniejsze oblicze niemieckie. Jednak drukarze toruńscy pracują również dla polskich kół katolickich, zwłaszcza w pierwszej połowie XVIII stulecia, gdy antagonizmy wyznaniowe po znanej tragedii toruńskiej w r. 1724 przechylały się coraz bardziej stanowczo na korzyść katolicyzmu.

(Dokończenie nastąpi) *Zygmunt Mocarski*

nowo-chromianową i w tym celu płytę wilgotną po zlaniu z niej nadmiaru wody zamocowuje się śrubami w krzyżaku,[3] osadzonym na osi. Całe to urządzenie, które nasi chemigrafowie nazywają niezbyt szczęśliwie „wirówką“, jest albo ręczne i może być wyjęte z ogrzewanego pudła bez ściany górnej, nazywanego „termą“, albo stanowi nierozdzielną część z ową „termą“ i wtedy przez obrót albo w inny sposób krzyżak może być wysunięty ponad pudło i ustawiony poziomo, uchwytami służącymi do przymocowania płyty, do góry. Właściwą nazwą dla tego przyrządu jest suszarka obrotowa, gdyż celem jej jest nie ogrzanie, na co wskazuje cudzoziemska nazwa „terma“, lecz odparowanie z płynu uczulającego wody, czyli wysuszenie ciał stałych w nim zawartych. Pudło przyrządu posiada od spodu urządzenie ogrzewające gazowe lub elektryczne. Płytę umocowuje się w krzyżaku stroną oczyszczoną do góry i trzymając ją poziomo oblewa wzdłuż jednego boku płynem uczulającym. Teraz pochyla się płytę nieznacznie w ten sposób, aby nalana ciecz pokryła całą płytę. Czyniąc to, widzi się, jak fala lepkiej cieczy uczulającej ściekając wypiera wodę, pchając ją przed sobą. Wreszcie przechyla się płytę w położenie pionowe, kierując jeden jej róg na dół i pozwala nadmiarowi ściec. Następnie powtarza się tę czynność nalania płynu uczulającego i rozprowadzenia po płycie, nie zlewając tym razem nadmiaru. Krzyżak lub listwę szybko obraca się tak, aby warstwa cieczy, przylegająca do płyty, znalazła się od dołu, wkłada go do pudła, unieruchamia oś (odpowiednią zastawką lub przez oparcie osi na odpowiednim wsporniku w przypadku przyrządów ręcznych) i wprawia ją w ruch obrotowy. Wskutek siły odśrodkowej warstwa płynu uczulającego wyrównywuje swoją grubość na całej powierzchni płyty, co jest konieczne, nadmiar jej spływa na brzegi, a jednocześnie wskutek ruchu i podwyższonej temperatury powietrza wewnątrz pudła woda szybko paruje i na płycie pozostaje równa cienka warstwa światłoczuła albuminowo-chromianowa.

Skład płynu uczulającego jest następujący:

wody destylowanej	1 000 cm^3
albuminy suchej	8 g
dwuchromianu amonowego ch. cz.	10 g
amoniaku 25%	3 cm^3

Przyrządza go się, dzieląc odmierzony litr wody destylowanej na dwie części. W jednej rozpuszcza się odważoną albuminę, w drugiej dwuchromian amonowy i amoniak, po czym oba płyny zlewa się, skłóca i sączy przez czystą odtłuszczoną watę.

Kopiści chętniej stosują płynne białko wydobyte z jaja kurzego zamiast stałej albuminy, aczkolwiek należy zaznaczyć, że obydwa te surowce dają wyniki jednakowo dobre. Również zamiast każdorazowego odważania dwuchromianu stosuje się odmierzanie na objętość 10% roztworu dwuchromianu, zaprawionego amoniakiem. W takim razie przygotowuje się następujący roztwór zapasowy w większej ilości:

wody destylowanej	900 cm^3
dwuchromianu amonowego ch. cz.	100 g
amoniaku 25%	25 cm^3

i do przyrządzenia płynu uczulającego odmierza:

wody destylowanej	840 cm^3
białka z jaja kurzego	60 cm^3
10% roztworu dwuchromianu z amoniakiem	100 cm^3

W podanych receptach płynu uczulającego mogą być czynione zmiany: można wziąć jednego lub obydwóch składników (to jest albuminy i dwuchromianu mniej albo więcej, można wziąć jednego mniej, a drugiego więcej i odwrotnie i zawsze otrzyma się płyn dobrze pracujący. Zależy to od wyboru kopisty i od warunków użycia, a przede wszystkim temperatury suszarki, szybkości obracania (to jest ilości obrotów na minutę, którą wykonuje oś krzyżaka), rodzaju światła, na co wpływa rodzaj i moc lampy i gatunek używanych węgli, i wreszcie, co jest najważniejsze, od jakości negatywów, do których przywykł kopista w swoim zakładzie. Przyrządzanie płynu uczulającego może się odbywać na świetle. Natomiast oblewanie płyty, jej suszenie i zakładanie uczulonej płyty pod negatyw odbywać się powinno w ciemni, oświetlonej światłem żółtym.

Płyta powleczona cienką równą warstwą światłoczułą albuminowo-chromianową nosi nazwę płyty „zaprawionej“. Nakłada się na nią negatyw warstwą z obrazem do warstwy światłoczułej i naświetla lampą łukową lub światłem słonecznym w ramie najlepiej pneumatycznej, szczególnie jeżeli kopiuje się większe formaty. Czas naświetlania, potrzebny do otrzymania dobrej kopii, zależy od stosunku ilości dwuchromianu do albuminy w użytym płynie, od grubości gotowej warstwy i od jakości użytego światła. Orientacyjnie można wskazać, że lampa o mocy 1,5 kilowata, pracująca z węglami napojonymi solami, daje dobrą kopię po naświetleniu w ciągu 1 do 2 minut z odległości jednego metra. Otrzymany przez naświetlenie obraz staje się widoczny, jeżeli warstwę zwilżyć przez chuchnięcie i obejrzeć ją w świetle odbitym pod określonym kątem.[4] Takie zwilżenie jest wywołaniem, gdyż pozwala ujawnić obraz, a polega na tym, że części naświetlone nie chłoną wody, a nienaświetlone zachowują hygroskopijność i chłonąc wodę odbijają światło pod innym kątem niż warstwa sucha (naświetlona). Gdy taką płytę włożyć do wody, to część albuminy nienaświetlona rozpuszcza się, podczas gdy naświetlona nie rozpuszcza się i pozostaje na płycie, tworząc obraz. Obraz ten jest jednak zbyt nietrwały na działanie płynów obróbczych, a oprócz tego jest tak słabo widoczny, że kontrola jego stanu, nawet gdyby się nadawał do obróbki, byłaby bardzo utrudniona.

[3] lub listwie.

[4] Dla wprawnego oka w razie dostatecznie długiego naświetlenia obraz jest widoczny i bez zwilżenia.

(Dokończenie nastąpi) *Inż. Kazimierz Czarnecki*

PRAWO I SĄD

BRAK POUCZENIA O ŚRODKACH PRAWNYCH

Kwestia środków prawnych, czyli władz powołanych do rozpatrywania odwołań stron od orzeczeń i decyzyj władz niższych instancyj oraz terminów, w których odwołania takie należy wnosić, jest dla obywatela bardzo ważną. Jakże często się zdarza, że ktoś otrzymał od władzy administracyjnej taką czy inną decyzję, którą czuje się pokrzywdzony, ale której przez nieświadomość nie zaczepił przed wyższą instancją.

Środki prawne od decyzyj władz administracyjnych są zasadniczo unormowane w rozporządzeniu Prez. Rz. z dnia 22 III 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. Ust. nr 36 poz. 341). Rozporządzenie to postanawia w art. 82, że od decyzji głównej, wydanej w pierwszej instancji, służy stronie odwołanie do wyższej instancji. Termin odwołania wynosi zasadniczo 14 dni, które liczy się od dnia doręczenia decyzji (nie od daty jaką nosi decyzja). Odwołanie należy wnieść za pośrednictwem tej władzy, która decyzję wydała.

Wniesienie odwołania po upływie ustawowego terminu skutkuje w zasadzie to, że władza odwoławcza już nie rozpatrzy odwołania merytorycznie i oddali je ze względów formalnych, tj. z powodu opóźnienia terminu. Decyzja bowiem, nie zaczepiona w ustawowym terminie, uprawomacnia się.

Ażeby strona była poinformowana, czy i jakie środki prawne przysługują jej przeciwko decyzji, ustawa nakłada na władzę administracyjną obowiązek podania w decyzji, oprócz podstawy prawnej (czyli przepisu ustawowego, który władzę do wydania decyzji upoważnia), daty, osnowy, oznaczenia jej rodzaju oraz podpisu władzy — także okoliczności, czy od decyzji przysługuje odwołanie czy skarga (art. 75). Objaśniając stronę o przysługującym jej prawie wniesienia odwołania lub skargi do władzy wyższej, należy wskazać tę władzę oraz termin i tryb zaskarżenia, np. „Przeciwko powyższej decyzji przysługuje Panu prawo odwołania do władzy wojewódzkiej w terminie dni 14, licząc od dnia doręczenia tej decyzji. Odwołanie należy wnieść za pośrednictwem tut. Starostwa.“

A co się dzieje wtedy, jeśli władza wyda błędne pouczenie o środkach prawnych, co również się zdarza? Art. 77 postanawia, że jeśli władza błędnie objaśnia stronę bądź co do terminu wniesienia odwołania lub skargi, bądź co do dalszego toku instancji, wówczas objaśnienie takie nie może szkodzić stronie, która do niego się zastosowała. W takim wypadku: a) odwołanie lub skarga, wniesiona w terminie oznaczonym, chociażby po upływie właściwego terminu ustawowego, uważa się za wniesione w terminie, b) instancja niewłaściwa, która odwołanie lub skargę otrzymała, nie ma prawa odwołania odrzucić, lecz musi je przesłać instancji właściwej (art. 77 ust. 1).

A jeśli władza w ogóle zaniedbała objaśnić stronę o przysługującym jej prawie wniesienia odwołania lub skargi? Wówczas strona może w ciągu 2 tygodni od chwili doręczenia jej decyzji zażądać od władzy, która orzeczenie wydała, wydania lub też przesłania jej takiego objaśnienia (art. 77 ust. 2). W tym wypadku termin dla wniesienia odwołania lub skargi liczy się od dnia otrzymania przez stronę objaśnienia (art. 77 ust. 2). A co się dzieje wtedy, jeśli strona, otrzymawszy decyzję władzy bez żadnego pouczenia o środkach prawnych, nie zastosuje się do cytowanego wzwyż przepisu, tj. nie zwróci się do odnośnej władzy o wskazanie środków prawnych, albo uczyni to w terminie spóźnionym, tj. po upływie 14 dni? Wtedy strona oczywiście musi ponieść ujemne skutki swego postąpienia i to bez względu na to, jakimi kierowała się przy tym przesłankami (wyrok NTA. z dnia 3 XII 1936 r. L. Rej. 3884/34 „Orzecznictwo Sądów Najwyższych“ zeszyt 2 z 1937 r.). W tym wypadku, orzeczonym przez NTA. sprawa przedstawiała się następująco: Obywatel m. Lublina otrzymał decyzję władzy administracyjnej, na której brakło pouczenia o środkach prawnych. Na decyzję tę strona wniosła skargę do NTA. Trybunał skargę oddalił z powodu niewyczerpania toku instancyj (należało wnieść odwołanie do Ministra). Po wydaniu opisanego wyroku strona zwróciła się do Ministerstwa z prośbą o przywrócenie terminu do odwołania. Ministerstwo wniosek oddaliło, albowiem, wbrew twierdzeniu petenta, że został błędnie poinformowany o środkach prawnych z akt wynika, że władza nie udzieliła w ogóle w tej materii żadnego pouczenia, a w takim razie strona ma w myśl ust. 2 art. 77 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnym zwrócić się w ciągu 14 dni do władzy orzekającej o udzielenie wyjaśnienia co do środków prawnych. W dalszej osnowie omawianego orzeczenia Ministerstwo oznajmiło, że skoro odwołujący nawet nie twierdzi, aby zwracał się dokąd należy o takie pouczenie, a przy tym, wbrew wymaganiom rozp. o postępowaniu administracyjnym nie tylko nie uzasadnia niewykorzystania prawa nieprzezwyciężoną przeszkodą, lecz pomija w ogóle uzasadnienie swej bierności, ujemne skutki zwłoki w postaci uprawomocnienia się roszczenia niższej instancji winien sobie przypisać. Stanowisko to podzielił także NTA., orzekając jak wyżej.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań. Al. Marcinkowskiego 13, m. 35. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24